

**Ignas KAPLERIS, Antanas MEIŠTAS, Karolis MICKEVIČIUS, Andželika LAUŽIKIENĖ, Robertas RAMANAUSKAS, Živilė TAMKUTONYTĖ-MIKAILIENĖ: CZAS. Podręcznik dla klasy 9, przekład na język polski Jan SIENKIEWICZ; część I-II, Vilnius 2008, Leidykla „Briedis”, 8°, 252 ss. [120 +132].**

W 2006 roku w wileńskim wydawnictwie „Briedis”, w serii wydawniczej „Czas”, ukazał się podręcznik do nauki historii dla klasy 9 przygotowany według nowego programu szkolnego. Autorami jego są uznani historycy i dydaktycy litewscy. W ubiegłym roku natomiast wydana została polska wersja podręcznika w tłumaczeniu Jana Sienkiewicza, wileńskiego dziennikarza, wydawcy, polityka, działacza Związku Polaków na Litwie. Podręcznik jest zalecony przez Ministerstwo Oświaty i Nauki Republiki Litewskiej. I właśnie mutacja polska jest przedmiotem poniższych uwag.

Wydany został w dwóch zeszytach. - podział ten jest tylko natury technicznej, ale też dzięki temu znacznie zmniejszono wagę dźwiganych na co dzień przez młodych ludzi teczek czy tornistrów. Zeszyt pierwszy obejmuje czasy od Oświecenia po Wiosnę Ludów (pięć rozdziałów tematycznych), drugi kończy się na roku 1918 i obejmuje cztery rozdziały. Łącznie zawierają one 45 jednostek tematycznych. Na obudowę dydaktyczną składają się ilustracje z czytelnym systemem odsyłaczy do tekstu. Są to rysunki, reprodukcje, fotografie, graficzne prezentacje statystyczne, mapy - a ściślej szkice poglądowe. Każda jednostka lekcyjna opatrzona została słowniczkiem trudniejszych wyrazów i pojęć (w tekście zostały one wyróżnione). Dopełnieniem jest tzw. wstęga czasowa umożliwiająca uczniom pełną orientację w chronologii wydarzeń historycznych oraz materiały źródłowe: tekstowe i ikonograficzne. Rozdziały zamyka nader istotny sprawdzian, mający na celu m.in. ugruntowanie zdobytej wiedzy. Każdy z zeszytów zawiera na końcu skorowidz pojęć, tablice chronologiczne uwzględniające dzieje Litwy na tle Europy i świata oraz wykaz źródeł cytowanych w tekście. Całość podręcznika ma czytelny i logiczny układ.

Z obowiązku recenzenta pragnąłbym zgłosić kilka szczegółowych wątpliwości czy zastrzeżeń, które w żadnej mierze nie mają na celu podważanie wartości podręcznika i nie mogą rzutować na jego ostateczną, pozytywną, merytoryczną ocenę. Są raczej zaproszeniem do dyskusji.

Z kwestii ogólnych chciałbym zwrócić uwagę na występujące mało precyzyjne sformułowania, skróty myślowe, nie zawsze konsekwentną

redakcję – to wszystko może doprowadzić do błędnego odbioru przez ucznia przekazywanych treści. Być może cześć tych uwag należy odnosić do niedoskonałości translatorskich.

Konstytucja Stanów Zjednoczonych raz (s. 16) określana jest słusznie jako „pierwsza w dziejach świata konstytucja”, i taki zresztą jest tytuł podrozdziału – ale już na następnej stronie (17) znajdujemy stwierdzenie, że „jest jedna z najstarszych na świecie”. Zupełnie to zbędne. Szkoda też, że ten fragment dotyczący narodzin prawodawstwa amerykańskiego zakończony został konstatacją: „osiągnięcia kraju przyćmiewało niewolnictwo Murzynów i wyniszczenie Indian”. Informacja prawdziwa, ale akurat chyba nie w tym miejscu powinna się znaleźć.

Mam wątpliwości, czy szczęśliwe było zamieszczenie w podrozdziale „Ze spuścizny Wielkiej Rewolucji Francuskiej”, reprodukcji figury woskowej Adolfa Hitlera z Muzeum Madame Tussaud w Londynie. Może to budzić niesłuszne asocjacje, chociaż rzeczywiście Francja czasów rewolucji spłynęła krwią.

Oczywisty jest fakt, że Konstytucja 3 Maja nie weszła w życie, stanęła jej na drodze skutecznie Konfederacja Targowicka, a zatem nie do końca zasadne wydaje się stwierdzenie że Konstytucja „obowiązywała tylko 14 miesięcy” (s. 41). Formalnie wpisana do ksiąg grodzkich miasta Warszawy, to przecież faktycznie nie weszła w życie, choć stała się składnikiem tradycji i, jak słusznie piszą autorzy, hasła Konstytucji przejmowali inicjatorzy powstań „przeciwko władzy rosyjskiej” (s. 41).

Monteskiusz w tekście głównym (s. 10) występuje jako Charles de Montesquieu, ale już na następnej stronie jako Monteskiusz z syngiem imienia K. czyli Karol.

Ostatnim królem Rzeczypospolitej Obojga Narodów (1764–1795) był Stanisław August Poniatowski, a nie S. A. Poniatowski. Przy nazwach własnych, jak w tym przypadku, ważne są pełne imiona.

Na s. 62 znajdujemy stwierdzenie, że po upadku powstania kościuszkowskiego „przywódca insurekcji udali się za granicę”. Informacja nie do końca prawdziwa: jedyni rzeczywiście udali się za granicę, a innych wywieziono, Kościuszkę do twierdzy Pietropawłowskiej w Sankt Petersburgu, skąd w 1796 r. uwolnił go Paweł I. Wtedy dopiero udał się na emigrację i po epizodzie amerykańskim znalazł się we Francji.

Kiedy jest mowa o rewolucji lipcowej 1830 roku znajdujemy zwrot: „Francuzi zrzucili króla z tronu. Kraj ogłoszono monarchią konstytucyjną”. I

tylko tyle. Nazbyt daleko idący skrót myślowy może powodować błędną interpretację. No bo jeżeli króla „zrzucono” z tronu, to nie mogło być już monarchii, chyba, że w miejscu zdetronizowanego znalazł się nowy władca, a rzeczywiście został nim Ludwik Filip Orleański, o czym już jednak nie wspomniano.

Przy okazji: na okładce zeszytu pierwszego zreprodukowany jest słynny obraz Delacroix, ale, co zasługuje na podkreślenie, teraz Wolność wiodąca lud na barykady nie ma zakrytych piersi, jak to było w podręczniku z 2003, kiedy to Mariannę dokładnie „ubrano”, tak by nawet skrawka piersi nie było widać!

Na s. 147 znajdujemy nieprawdziwą informację, o tym, że powstała w XIX wieku fotografia przyczyniła się „do upadku sztuki malarskiej”. Jest to tekst skompilowany z historii Europy Normana Daviesa. Trudno powiedzieć, czy zawinił tu tłumacz, czy też tak jest w oryginale litewskim (w co wątpię), ale w wydaniu polskim Davies pisze, co oczywiste, nie o upadku malarstwa, ale o upadku realizmu w sztuce (fotografia przyczyniła się do „unicestwienia *raison d'être* realizmu w sztuce”). To jednak zasadnicza różnica.

Rzecz do dyskusji: na s. 191 na „wstędze chronologicznej” ukazano „litewskie odrodzenie narodowe” na przełomie XIX i XX. Ale też dodano: przed rokiem 1820 „brak świadomości narodowej”. Więc jak mogło cokolwiek odradzać się, skoro wcześniej nie było? Jest to tylko kwestia językowa, ale czy w tym przypadku nie lepiej byłoby mówić o przebudzeniu narodowym?

Bohaterski przemytnik, po litewsku *knygnešys* tłumaczony jest dosłownie jako *książkonosz*. W dotychczasowej literaturze polskiej występował jako nosiciel książek. Tej kalki językowej, swoistego neologizmu użył ostatnio w eseju poświęconym Tomasowi Venclovie Adam Michnik, ale przecież nie jest on wyrocznią w kwestiach językowych.

Musi rodzić uznanie i podziw podana liczba 5 milionów książek przemycanych przez *knygnešys* (s. 196), średnio daje to rocznie około 125 a miesięcznie ponad 10 tysięcy książek! Ale może nie chodziło, jak napisano w podręczniku, o książki, a w ogóle o druki w języku litewskim składane czcionką łacińską? W pojęciu druki mieści i prasa, i broszury, i pisma ulotne!

Na s. 186 czytamy, że nosiciele książek rozwozili je „ukryte w wiązках drewna na opał, sianie, a nawet w grobach, wozach z podwójnym dnem”. Czy te „groby”, to wozy z podwójnym dnem? Ale dziś na Wileńszczyźnie, czy jak mówią bracia Litwini we Wschodniej Litwie, wśród młodzieży nieznanne jest to określenie. A może wspomniane „groby”, to po prostu trumny?

Podręcznik to autorytet językowy, a zdarza się, że dobór środków językowych pozostawia wiele do życzenia. Odnotować należy brak właściwej gradacji informacji. Trudno przesądzić, czy zawinione jest to przez tłumacza, czy też autorów. Pisząc o echach w Litwie Krwawej Niedzieli 1905 r. znajdujemy stwierdzenie: „Tu jednak, – – na wiecach przeważały żądania o treści narodowej. Ludzie protestowali przeciwko krępowaniu praw politycznych, rusyfikacji, tępieniu kultury litewskiej. Tłumy rozbijały sklepy monopolowe, rozpędzały carskich urzędników, rosyjskich nauczycieli”. I to wszystko w jednym ciągu, w jednym akapicie. (s. 197)

Daleka od precyzji, a zatem i pełnej prawdy jest definicja „kułaka” (s. 233), jako chłopca „niezgadzającego się z władzą sowiecką”. Tyle i tylko tyle!

Wydaje się, że jednak błędnie mianem herbu określono polskie godło państwowe (s. 240). Biały orzeł w złotej otwartej koronie na czerwonym tle jest godłem Rzeczypospolitej Polskiej, tak w każdym razie zapisano w ustawie zasadniczej z 1997 r., a to zobowiązuje.

Na s. 241 reprodukowana jest piękna, wielobarwna fotografia „Polacy w strojach ludowych”. W tle jej widzimy orła bez korony, a z kontekstu wynika, że to współczesna fotografia. Tymczasem jest to foto co najmniej sprzed dwóch dekad, bo koronę przywrócono 9 lutego 1990 roku.

Wśród podanej literatury przedmiotu (nazwanej „tekstami źródłowymi”) nie występują prace polskie. Pełne prawo autorów, ale upomniałbym się dla XIX stulecia choćby o jedną fundamentalną monografię Stefana Kieniewicza, o „Powstanie Styczniowe”. Była też jego akademicka historia Polski XIX stulecia, ale jeżeli Kieniewicz wyda się przestarzały, to przecież są i młodszy historycy polscy parający się dziewiętnastym stuleciem. Być może wówczas nazwy zrywów narodowych w podręczniku w języku polskim nosiłyby miana przyjęte w polskiej historiografii, a tak mamy „powstanie T. Kościuszki”, powstanie 1830-1831, powstania 1863 roku. Ale i tak można odnotować postęp, bo siedem lat temu w podręczniku „Litwa i świat” na jednej z mapek zasięg powstania styczniowego ograniczał się jedynie do guberni litewskich, teraz obejmuje także Królestwo Polskie.

Dla ucznia polskiego (zresztą nie tylko polskiego) ważny niezmiernie jest język, poprawność językowa wszystkich nauczanych przedmiotów. Nie chciałbym być uznany za purystę, ale rażą takie zwroty jak:

- chłopci, to nadal „bezprawna część społeczeństwa” - a chodziło o pozbawioną praw! (s. 39);

- przymiotnik „suwalska” występuje jako „suwałkijska” (s. 93);

- Mickiewicz po wykryciu Towarzystwa Filomatów „został wysłany z Litwy” ( s. 97); dodajmy: poprawnie tę kwestię określono w kalendarium życia poety;

- „dopóki powstańcy [kościuszkowscy] wyjaśniali nieporozumienia między sobą, Rosja i Prusy zabrały się do tłumienia powstania” (s. 44);

- „Decyzje Kongresu Wiedeńskiego sprawiły zawód wielu narodom Europy. Na Kongresie ich zdania nie usłyszano. Zwycięzcy samowolnie oddali je lub podzielili między poszczególne państwa” ( s. 67). I nie wiadomo co i komu „oddalili”, a co „podzielili między poszczególne państwa”;

- „U schyłku wieku [XIX] na zmianę tramwajom konnym przyszły elektryczne” (s. 139);

- „zamknięto niemało klasztorów i kościołów” (s. 184).

W podręczniku używany jest zwrot „na Litwie”; czy poprawniejsze byłoby określenie „w Litwie”;

Kiedy jest mowa o ustawach socjalnych z przełomu wieków XIX i XX znajdujemy stwierdzenie: „przyjęto ustawy socjalne o emeryturach i inwalidztwie. Nieco udoskonalone obowiązują one do dziś”. (s. 133). Użyty przysłówek „nieco”, zupełnie nie oddaje istoty rzeczy, bowiem w ciągu stu lat kwestia ta zmieniła się diametralnie, a nie tylko w niewielkim stopniu.

Dyskusyjny wydaje się sposób prezentacji przynależności narodowej bohaterów, twórców wspólnej historii polsko-litewskiej. Cechuje go daleko posuniętą jednostronność. I choć nie można w żadnej mierze zarzucić mijania się z prawdą, to jednak powstaje odczucie pewnej niedoskonałości przekazu. Chwilami odnosi się wrażenie, że tam gdzie jest to tylko możliwe unika się określenia Polak, polski. Dla przykładu: Rzeczpospolitej Obojga Narodów, składała się z Wielkiego Księstwa Litewskiego (najczęściej pisanego w skrócie WKL) i Królestwa (s. 34, 35).

Podjmując wątek narodowości Mickiewicza stwierdzono, iż jego „twórczość może doprowadzić do zgody [między Litwinami, Białorusinami i Polakami], a nastąpi ona wtedy, gdy Polacy, Litwini i Białorusini uznają swoją historyczną wspólnotę i zaniechają prób dzielenia bądź przyswajania [sic!] poety tylko dla siebie” (s. 96). Ale jednocześnie tej słusznej tendencji „uznania swojej historycznej wspólnoty” trudno dostrzec u autorów w innych partiach podręcznika.

- Tadeusz Kościuszko, „pochodzenia białoruskiego, jednak jak większość ówczesnej szlachty uważał się za Litwina - obywatela WKL”; czy „pochodzący z WKL oficer” (s. 16);

- Jakub Jasiński (dodajmy rodem z Wielkopolski), to „oficer wojsk litewskich”, „wódz powstańców litewskich”.

- Legiony Dąbrowskiego nazywane są legionami polsko-litewskimi z pominięciem nazwiska Jana Henryka Dąbrowskiego (s. 62);

- Emilii Plater jest tylko „litewską Joanna d’Arc” (s. 81); A tak na marginesie: mam wątpliwości, czy w XXI stuleciu należy nadal kultywować mit dziewicy-bohatera.

- Franciszek Sawicz występuje jako wychowanek Akademii Chirurgiczno-Medycznej w Wilnie, a przecież był rodem spod Pińska, pisał wiersze po białorusku. Natomiast Szymon Konarski, choć spod Olity (Alytus) i mający niewątpliwe związki litewskie, to tylko „szlachcic”.

- Zygmunt Sierakowski, rodem z Wołynia, to „wódz powstańczy na Litwie”

- Nawet Feliks Edmundowicz Dzierżyński, to „były wilnianin” (s. 230) No, tego to byśmy chętnie oddali!

Stanisław Narutowicz, to „szlachcic litewskie”, tak samo Józef Piłsudski - ten ostatni „nie rozumiał woli Litwinów, Białorusinów i Ukraińców utworzenia samodzielnego państwa (s. 241).

W podrozdziale „Mieszkańcy miasta” Wilna pominięto strukturę narodową!!! miasta na rzecz analizy społecznej i wyznaniowej.

Najbardziej jednostronny i dyskusyjny wydaje się podrozdziałik (s. 193) zatytułowany „Zapomniany język praojców”. Teza tu przedstawiona jest jasna, choć bardzo stara, funkcjonowała w pierwszej ćwierci XX stulecia, ale i w okresie Litwy radzieckiej. Otóż w Litwie nie było Polaków, tylko spolonizowani Litwini; spolonizowano też litewskie nazwy miejscowości, nazwiska. A postępujący proces polonizacji doprowadził do tego, że Litwini „przekonani przez księży i panów, stali się Polakami mówiącymi »po prostu«”.

Być może czytający tę recenzję zwróci uwagę na dużą liczbę ocen krytycznych i dyskusyjnych. Nie chciałbym, aby zrodziło się przekonanie, iż nie doceniam niewątpliwych walorów podręcznika, jego ogólnej atrakcyjności dydaktycznej. Podręcznik bowiem sprawia bardzo dobre wrażenie - starannie dobrany papier, czytelna czcionka, wielobarwne ilustracje, oprawa (szycie nićmi!). Wydawca uczynił wiele, by uczeń otrzymał nowoczesnie prezentujący się podręcznik szkolny, bardzo atrakcyjny w odbiorze. A przy tym zwrócić uwagę należy na fakt, że prezentuje harmonijnie zagadnienia z zakresu historii politycznej, gospodarczo-społecznej oraz osiągnięć cywilizacji i kultury, zaś historia narodowa Litwy zastała umiejętnie wkomponowana w

dzieje powszechne, i uczeń generalnie nie powinien mieć kłopotów z odbiorem i zrozumieniem materiału.

To, co przedstawiłem traktuję to jako podstawę do ewentualnej dyskusji.